

OD PUEBLI DO DROGHEDY: JAN PAWEŁ II

Dwukrotnie Papież wybrał jako cel swych podróży regiony nękane przemocą. Chodzi tu o jego wizytę w Ameryce Łacińskiej, a następnie jego krótki pobyt na ziemi irlandzkiej. Z tych dwóch podróży duszpasterskich (25 stycznia i 29 września 1979 roku) pochodzą dwa ważne dokumenty traktujące o przemocy w dwóch różnych kontekstach.

1. Orędzie z Puebli

Otwarcie prac trzeciej Konferencji Episkopatu Ameryki Łacińskiej w styczniu 1979 roku nie było dla Jana Pawła II rzeczą łatwą, a jego wypowiedź, oczekiwana z dużym zainteresowaniem, była uważnie śledzona i szeroko komentowana. W jaki sposób Papież potępi akty przemocy, popełniane na tym kontynencie przez stosujące tortury reżimy? Jakie stanowisko zajmie wobec teologii pochopnie zachęcających do odwetu? Albowiem taki był podwójny kontekst przedstawiony Ojcu Świętemu, który znalazł się w sytuacji podobnej do sytuacji Jezusa, gdy przedstawiono Mu monetę podatkową z wizerunkiem Cezara, aby zmusić Go do udzielenia kompromitującej odpowiedzi.

Przyjęty sposób wypowiedzi

Jan Paweł II od razu określa przedmiot swej wypowiedzi. Przede wszystkim jego orędzie poświęcone będzie „*teraźniejszości i przyszłości ewangelizacji w Ameryce Łacińskiej*”, z licznymi odniesieniami do adhortacji *Evangelii nuntiandi*. Już to jest odpowiedzią dla chrześcijan, którzy sytuują się głównie w płaszczyźnie politycznej i sprowadzają swą wiarę do tego tylko wymiaru. Oznacza to, że ustanowiona czy zalegalizowana przemoc nie zwalnia Kościoła od głoszenia Królestwa, ani nie upoważnia go do odkładania tego zadania na lepsze czasy. Ewangelia nie jest bowiem niewieź znaczącą nadbudową spokojnej epoki, ale żywymi drożdżami, które w niedoskonałym cieście ludzkim działają z wyjątkową gwałtownością.

Papież określa następnie sposób ujęcia tematu: Konferencja

Episkopatu Ameryki Łacińskiej (gdzie Jan Paweł II zabiera głos) zebrała się nie „jako symposium ekspertów, nie jako parlament polityków, kongres naukowców i techników, ... ale jako braterska wspólnota Pasterzy Kościoła”. Skoro więc będzie mowa o przemocy, ta ostatnia nie stanie się przedmiotem analizy naukowej, jeśli chodzi o jej przyczyny, ale będzie rozpatrywana w odniesieniu do poważnych słabości natury filozoficznej, etycznej i religijnej, które w żadnym razie nie podważają celowości studiów bardziej technicznych.

Aspekty przemocy

Plan orędzia zbudowany jest wokół trzech słów: prawda, jedność, godność. Słowa te mają przede wszystkim przypomnieć biskupom zadanie, jakie obecnie przypada im w udziale; ale pośrednio wskazują one dolegliwości, na które są lekarstwem. Konkretnie rzecz biorąc, przemoc pochodzi od kłamstwa, dzieli ona serca i obraża godność osoby ludzkiej.

Prawda

W pierwszej części Jan Paweł II nie zwraca się do rządzących, ale właśnie do teologów jako tych, którzy są inspiratorami prądów myślowych wśród opinii publicznej. Tym, którzy doznają pokusy uznawania wiary za nieskuteczną i ciągną ją w stronę ideologii szybszych w działaniu, przypomina się, że prawda wyzwała i daje podstawę „słusznej praktyce”.

Papież potępia bez ogródek przede wszystkim *nowe* — materialistyczne lub polityczne — *odczytywanie* Ewangelii, które nie przyznaje racji ani egzegezie ani historii oraz wypacza chrześcijańskie zaangażowanie. Odrzuca sprowadzanie Jezusa do roli polityka (polityka wywrotowego), zważywszy, że Chrystus całe swe życie walczył z pokusą zelotyzmu, jakiej dostarczało Mu kilku członków kolegium apostołskiego. Ewangelia odróżnia Boga od Cezara; głosi ona zbawienie głębsze, szersze i całkowite; otwiera dla wszystkich swe posłanie nawrócenia; odrzuca w sposób jednoznaczny uciekanie się do przemocy. Jeśli chodzi o śmierć Pana, następuje ona wprawdzie w wyniku procesu polityczno-religijnego, ale oskarżyciele wiedzieli doskonale, że wspomniany motyw był jedynie pretekstem. Zresztą, z tego punktu widzenia, ukrzyżowanie Jezusa nie jest czymś niezwykłym, gdyż w ówczesnej koniunkturze śmierć na krzyżu była — niestety! — czymś powszednim. Jeśli zapamiętano o nim, jeśli pamięć o tym wypadku przetrwała wieki, to jedynie dlatego, że chrześcijańska wiara do-

strzegła w tym zabójstwie „śmierć-za-nasze-grzechy”, dobrowolną i pełną miłości ofiarę o zasięgu światowym. Właściwe odczytanie Ewangelii nie zwalnia w żadnym wypadku wierzącego od zaangażowania: wprost przeciwnie, wynika z niego naglący obowiązek służenia biednym, których oblicze jest odbiciem cierpiącego oblicza Pana. Oto dlaczego ewangelizacja jest ważna. Okaleczenie Ewangelii nie oznacza wyzwolenia człowieka. Potrzebna jest autentyczna wiara, aby zostały nią przepojone serca i zhumanizowane kultury.

Rola Kościoła jest więc pierwszoplanowa, zwłaszcza jeśli chodzi o jego magisterium. Jan Paweł II zauważa tu, jak upolitycznianie Ewangelii niszczy Lud Boży. Po pierwsze, przeciwstawia się jej „królestwo” wyzute ze swej treści i całkowicie ześwieczone, do którego wchodzi się poprzez zaangażowanie polityczne, mające na celu jedno zadanie, a mianowicie zmianę struktur społecznych. Następnie, sprowadza się zbawienie do granic jednego kraju, jednego kontynentu, jednej klasy, a przecież zostało ono obiecane wszystkim ludziom i narodom. Wreszcie, tworzy się przepaść pomiędzy „Kościołem instytucjonalnym”, rzekomo „alienującym”, a „Kościołem ludowym”, który rodzi się z ludu. W ten sposób przemoc przedostaje się do samego organizmu, którego misja polega właśnie na usiłowaniu jej ograniczenia; co więcej, przemocy nawet się udaje z nim uporać. Jeżeli zatem nasza Ewangelia rozdarta jest sporami, ideologicznymi polaryzacjami, to sama nie jest już nic warta.

U podstaw obecnych dolegliwości leży niewłaściwa wizja człowieka. Antropocentryzm nie przyniósł pewności ani pokoju: paradoksem jest to, że człowiek nie odczuwał nigdy tylu rozterek odnośnie do swej tożsamości i nigdy nie deptał w takim stopniu wszelkich ludzkich wartości. Przemoc jest tu konsekwencją niepewności i strachu, związanych z kolei z zapominaniem o tym podstawowym wymiarze, jakim jest nie tylko boskość, ale także wcielenie Chrystusa. To On przecież występuje przeciwko redukcji człowieka do roli materiału i numeru, albowiem jesteśmy stworzeni na Jego obraz. Dla Papieża, przemoc musi w sposób nieunikniony wybuchnąć w humanizmie-więzieniu; kieruje się bowiem ona przeciwko istotom anonimowym, których nikt nie chce już nazywać po imieniu, ani kochać.

Właśnie teolodzy powinni czuwać nad tym, aby nie ulec kontaminacji takimi rodzajami humanizmu. Zostaną pokonani, jeśli będą lekceważyć *społeczną doktrynę Kościoła*, tę etykę, która opiera się na antropologii i która prowadzi do prawdziwego wyzwolenia. Niech Bóg raczy oszczędzić swemu Kościołowi tego

wewnętrznego konformizmu i wszelkiego zewnętrznego zniewolenia, które przeszkodziłoby mu w spełnieniu jego misji!

Jedność

Jedność jest elementem ewangelizacji. Jan Paweł II wymaga jej przede wszystkim od biskupów w łonie ich kolegium; zaklina także zakonników — licznych na tym kontynencie — aby nie stronili od episkopatu i od księży diecezjalnych. Krótkie zdanie wyjaśnia przyczynę tego upomnienia: istnieje bowiem „nauczanie paralelne nie dające się przyjąć z punktu widzenia kościelnego i jałowe duszpastersko”. Odnajdujemy tu tzw. nurty „wyzwolenia”, o których była mowa w pierwszej części dokumentu, nurty, którym początek dają czasem zakonnicy, a które mogą doprowadzić do podziału biskupów. Papież nie chce pogodzić się z tym, by przemoc *dzieliła* Kościół, a także by *tyranizowała* go z wysokości dysydenckich trybun, z których padają słowa mające na celu wywarcie nacisku na sumienia, tak jak gdyby wpływ na Lud Boży wywierany był gwałtem; i jak gdyby magisterium było stawką współzawodnictwa, czy też wynikiem podziału.

Godność

W trzeciej części Jan Paweł II wskazuje bez ogródek na akty przemocy, popełniane w Ameryce Łacińskiej. Zdaje on sobie sprawę, że niektóre rządy są głuche na takie upomnienia, składając je na karb polityki, a nawet oskarżając o komunizm odważnych wiernych, którzy ośmielają się zabrać głos: czyż wielu księży nie zostało z tego powodu poddanych torturze? Toteż *papież oświadcza, iż nie wykracza poza swoją misję religijną*, gdy występuje w obronie człowieka jako całości, albowiem Chrystus utożsamia się z ubogimi, a także dlatego, że istnieją silne więzy pomiędzy ewangelizacją i postępem ludzkim. Nie ma więc tu żadnego nadużywania kompetencji, żadnego oportunistycznego, żadnej niepohamowanej pogoni za nowością, żadnego zachowania naśladowczego.

Jan Paweł II wymienia dwukrotnie naruszenia godności człowieka, które wydają mu się częste. W pierwszej grupie wspomina o odebraniu wolności, o krępowaniu swobody wyznania, o pozbawieniu prawa do podstawowych dóbr, o niemożności uczestniczenia w życiu politycznym, o niesprawiedliwych naciskach, o torturach fizycznych lub psychicznych i o odbieraniu życia, kończąc jakże smutnym i znaczącym „itp”. W drugiej grupie podejmuje te same oskarżenia, bardziej je uściślając. Piętnuje zwłaszcza porwania i zatrzymywania osób z pobudek politycznych, branie

zakładników z przyczyn ideologicznych lub chęci zysku. Ale do tej listy dodaje pozbawianie równie podstawowych praw: prawa do narodzenia się, prawa do odpowiedzialnej prokreacji. Potępia w ten sposób zbyt tolerancyjne prawa krajów uprzemysłowionych, ale również nieprzejebrane planowanie narodzin w Trzecim Świecie. Teoretycy wyzwolenia okrzykną to niestosownym amalgamatem, gdyż dla niektórych usuwanie ciąży jest — szczyt aberracji! — prawem i zdobyczą. Ale Papież wie doskonale, że antropologii nie można ciąć na kawałki, że trzeba przyjmować człowieka jako całość: gwałt polityczny potrafi, gdy nadarzy się okazja, uciekać się do gwałtów, jakimi są eugenika i eutanazja.

Papież zatrzymuje się dłużej na ekonomicznym aspekcie przemocy: na prawie do pracy, prawie do podstawowych dóbr, prawie do współdziałania. Stąd jego szczególny nacisk na kwestię *własności*, instytucję, która ulega deprawacji, jeśli zapomina się, iż „ciążą na niej hipoteka społeczna” — zgodnie z najczystsza tradycją doktryny chrześcijańskiej. Przemocą jest tu pogłębiająca się nędza mas, stanowiąca kontrast z galopującym bogactwem małej grupki i grożąca powstaniem poważnych konfliktów. Albowiem, jak powiedział Paweł VI, „rozwój jest nowym imieniem pokoju”.

Jan Paweł II nie obawia się słowa „wyzwolenie”, skonfiskowanego przez niektórych, a będącego przecież programem całego Kościoła. Ale włącza w nie cały wymiar Ewangelii, aż do rzeczywistości synowskiej modlitwy. *Bóg* jest dla niego *najważniejszym z praw człowieka* — nie ma co do tego żadnej wątpliwości. Odwracając wówczas swą argumentację, Papież pokazuje, że Kościół traci wolność, znaczenie, swój dynamizm, gdy pozwala się zagarnąć ideologiom, które go paraliżują, spychają do rzędu spraw prywatnych i znoszą spójność jego wiary. Jeśli tak jest, Kościół wcale się nie angażuje: pozwala się tolerować. Wierni, skromni i prości — powiedział Jan Paweł II — wyczuwają to instynktownie. Ostatnie upomnienie jest zarazem wnioskiem płynącym z całej wypowiedzi: niech księża nie zaniedbują właściwej sobie pracy po to, by się oddawać zadaniom nie leżącym zazwyczaj w ich kompetencjach, lecz należącym właściwie do świeckich, przynajmniej ogólnie rzecz biorąc. Zastępstwo — tak; uwodzenie — nie.

Tak więc posłanie z Puebli — jak się o tym przekonaliśmy — nie traktuje bezpośrednio o przemocy, *ale przemoc jest jego tłem i przechodzi do rozważania jej w ramach ewangelizacji w Ameryce Łacińskiej.*

2. Przemówienie z Droghedy

W drodze do Stanów Zjednoczonych, gdzie będzie mówił o pokoju przed Zgromadzeniem Ogólnym ONZ, Papież wyraża wolę zatrzymania się w jednym z „gorących miejsc” naszego globu: w Irlandii. Wybiera miejscowość położoną 35 kilometrów od granicy pomiędzy dwoma państwami, by jego głos lepiej dotarł do wszystkich. Konflikt ma tu wyraźny charakter, a przemoc przybrała postać fizyczną, toteż wypowiedź papieska jest całkowicie przejrzysta.

Nie chodzi tu o wojnę religijną

Jan Paweł II przypomina Irlandii jej chrześcijańskie pochodzenie, dziedzictwo św. Patryka, choć później doszło do rozłamu na dwa wrogie Kościoły. Nie zgadza się on z opinią, że obecny konflikt jest wojną religijną: *ani z teoretycznego punktu widzenia*, albowiem Ewangelia nie może inspirować do zabijania, zwłaszcza, że jest czymś wspólnym; *ani praktycznie*, ponieważ „tragiczne wydarzenia w Irlandii Północnej nie mają źródła w przynależności ludzi do różnych Kościołów i wyznań” Papież odmawia więc uświęcenia walki; odrzuca też wszelką niedokładną i powierzchowną analizę. To, co tutaj mówi, może więc zostać zastosowane gdzie indziej; wszędzie tam, gdzie walka przybiera postać wyprawy krzyżowej, tam, gdzie rozlega się wołanie: „Bóg tego chce”, będące połączeniem błędnej socjologii ze zniekształconą religią.

Walczyć, ale bez nienawiści

Ale Jan Paweł II nie ma zamiaru demobilizować serc: „chrześcijaństwo — mówi — nie wymaga, abyśmy zamykali oczy na trudne problemy ludzi”, „chrześcijaństwo rozumie i uznaje szlachetną i słuszną walkę o sprawiedliwość”, ale zabrania nam „uciekania się w takich sytuacjach do nienawiści, zabijania osób bezbronych, do metod terroryzmu”. Powtarza się tu tragedia Kaina.

Papież nie rezygnuje więc z obrony drogiej mu sprawy, sprawy *praw człowieka*. Jeśli mówi tu o tym, to dlatego, iż uważa, że są one zagrożone lub naruszone. Ale przyczyny nierówności muszą być rozpatrywane w sposób obiektywny i śmiały w autentycznym porozumieniu; nie mogą natomiast tworzyć tego klimatu terroru, który uniemożliwia pokój.

Gwałt jest rozwiązaniem nie do przyjęcia

Mocno i wyraźnie Jan Paweł II wygłasza *zwarte stwierdzenia*: „Gwałt jest niegodny człowieka. Gwałt jest kłamstwem, ponieważ jest skierowany przeciw prawdzie naszej wiary, przeciw prawdzie naszego człowieczeństwa. Gwałt niszczy to, czego chciałby bronić: godność, życie, wolność istot ludzkich. Gwałt jest zbrodnią przeciw ludzkości, ponieważ niszczy rzeczywistą tkankę społeczeństwa”. Trzeba skończyć z grą słów, „aby nikt zabójcy nie nazywał inaczej niż zabójcą (...), aby spirali gwałtu nie przypisywano nigdy charakteru nieuniknionej logiki lub niezbędnego odwetu”

Następują po tym patetyczne apele do stosujących przemoc: „ja także — mówi Papież — wierzę w sprawiedliwość i szukam sprawiedliwości, lecz gwałt oddala jedynie dzień sprawiedliwości”. Jan Paweł II zwraca się również do młodzieży, której szlachetność wystawia ją na niebezpieczeństwo wciągnięcia do organizacji terrorystycznych, uprawiających gwałt, stanowiących pokusę dla serc, kiedy zniknie wiara. Wreszcie zwraca się do przywódców: niech nie sądzą, że zdradzą wspólnotę, szanując prawa ludzi o innej tradycji.

Przebaczenie jest wartością chrześcijańską i ludzką

Jest czymś naturalnym, iż papież przypomina, że przebaczenie jest rzeczą w najwyższym stopniu chrześcijańską; ale jest znaczące, że stosuje tu *do życia politycznego* wartość, którą makiawelizm odnosi do życia prywatnego jednostki. Otóż są takie tragiczne sytuacje, w których odprężenie jest niemożliwe bez wewnętrznego odpuszczenia.

Dwa teksty, dwie sytuacje, ale to samo zasadnicze posłanie, które unika oportunistów, ponieważ ożywia je przede wszystkim *umiłowanie prawdy człowieka*.

tłum. Małgorzata Tryc-Ostrowska